


W. Zuziak, *O możliwościach odbudowy solidarności społecznej na podstawie myśli Jana Pawła II i Józefa Tischnera*, w: *Solidarność w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, B. Żmuda-Frydrychowska, Kraków 2021, s. 57–79 (Etyka i Życie Publiczne, 10).

 <https://doi.org/10.15633/9788374389730.03>

**Władysław Zuziak**

 <https://orcid.org/0000-0002-0483-0533>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

## O możliwościach odbudowy solidarności społecznej na podstawie myśli Jana Pawła II i Józefa Tischnera

W artykule skupiam się na kwestiach etycznych dotyczących fenomenu, jakim stała się „Solidarność” w latach 80., poprzez pryzmat poglądów i działań jej dwóch duchowych przywódców: Jana Pawła II i Józefa Tischnera. Nie będę omawiał tego, „co jest”, ale na podstawie rekonstrukcji poglądów obu filozofów będę się starał wskazać, jak „powinno być”, czyli jakie były źródła sukcesu ruchu solidarnościowego i jakie były warunki, które obaj inspiratorzy tego ruchu podkreślali w swoich wystąpieniach.

W pierwszej części omawiam personalistyczną koncepcję Karola Wojtyły oraz najważniejsze pojęcia tej koncepcji, takie jak wolność, godność, alienacja i uczestnictwo, które stały się podstawą do sformułowania projektu solidarności. Warto przypomnieć, że termin „solidarność” pojawił się w książce opublikowanej w roku 1969, a więc na długo przed pojawieniem się ruchu „Solidarność”, ale miał nieco inne znaczenie niż w pismach i encyklikach Jana Pawła II po roku 1980. Warto zatem przypomnieć pierwotne znaczenie tego pojęcia w koncepcjach Karola Wojtyły oraz jak ta idea ewoluowała u naszego Papieża w „dialogu” z poglądami Tischnera oraz z dynamicznie zmieniającą się rzeczywistością. Podkreślam przy tym swoistą tożsamość koncepcji i działań obu myślicieli, co w moim przekonaniu miało kapitalne znaczenie

dla autentyczności i „skuteczności” ich oddziaływania na kształtujący się ruch solidarności.

W kolejnej części wskazuję, na podstawie wystąpień Papieża w latach 1979–1987, jak ukształtowana pod wpływem wcześniej ugruntowanych poglądów osoba Jana Pawła II oddziaływała na przemiany Polaków – zarówno duchowe, jak i społeczne. Wskazuję również na wymiar teologiczny, który pojawia się w Jego poglądach.

Omawiam również podejmowaną w innej perspektywie refleksję nad fenomenem solidarności dokonaną przez Józefa Tischnera. Tutaj koncentruję się na jego koncepcji wolności, która miała być, w przekonaniu krakowskiego filozofa, podstawą do zaistnienia autentycznej solidarnej wspólnoty.

W ostatniej części, opierając się na poglądach obu filozofów, przedstawiam warunki, jakie muszą być spełnione, by solidarność mogła się urzeczywistnić, oraz trudności, które stają na przeszkodzie realizowania idei solidarności i powodują, że jest ona wciąż jeszcze niezrealizowanym projektem.

## Wolność, godność i uczestnictwo

Pamiętamy naszego Papieża jako nauczyciela, autorytet, mistrza, który głosił w prostych słowach prawdę, tego, który rozjaśniał dotychczas nieoczywiste problemy, powodował przebudzenie, wyzwalał od lęku, budził godność i pozwalał odkryć, że inni są tak samo godni jak my. Warto jednak przypomnieć, że Jego nauczanie miało swoje źródła już w refleksji filozoficznej i działaniach podejmowanych przed wyborem na biskupa Rzymu<sup>1</sup>. Mało kto chyba pamięta, że Karol Wojtyła swoją walkę o naprawę człowieka i świata rozpoczął już kilkadziesiąt lat wcześniej, jako jeden z współtwórców dokumentów Soboru Watykańskiego II. W 1964 roku podczas trwania trzeciej sesji wygłosił w Radiu Watykańskim przemówienie *Człowiek jest osobą*, w którym przekonywał, że Sobór i Kościół „uważają wołanie o godność osoby ludzkiej za najważniejszy głos naszej epoki”<sup>2</sup>.

1 Por. R. Buttiglione, *Kilka uwag o sposobie czytania „Osoby i czynu”*, w: T. Styczeń i in. (red.), *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 2000, s. 11–42.

2 K. Wojtyła, *Człowiek jest osobą*, „Personalizm” 1 (2001), s. 63.

Karol Wojtyła, podkreślając, że osoba ludzka posiada naturalną godność i niepowtarzalną indywidualność, wskazywał równocześnie, że nie jest ona „bytem-dla-siebie”<sup>3</sup>, gdyż powołaniem człowieka jest działanie i samorealizacja, które dokonują się „wspólnie z innymi” poprzez współbytowanie i współdziałanie<sup>4</sup>. Z naciskiem dodawał przy tym, że źródłem godności człowieka jest wolność, która nie jest jednak wolnością absolutną, ponieważ ograniczają ją wzgląd na innych ludzi jako na jednostki obdarzone taką samą godnością. Dopełniał swoją personalistyczną koncepcję tezą, że człowiek spełnia się poprzez innych i urzeczywistnia siebie dzięki nim, „Człowiek bowiem staje się naprawdę sobą poprzez wolny dar z siebie samego”<sup>5</sup>. Aby stać się sobą, człowiek musi uczestniczyć w życiu wspólnoty, działając na rzecz wspólnego dobra. Dobrem wspólnym jest „przede wszystkim to, co warunkuje i niejako wyzwała uczestnictwo w osobach działających wspólnie i przez to kształtuje w nich podmiotową wspólnotę działania”<sup>6</sup>. Dobro wspólne to aksjologiczny fundament tworzenia wspólnoty.

Uczestnictwo jest zatem czymś więcej aniżeli „członkostwo”, czyli formalno-pasywna przynależność do jakiejś społeczności. Urzeczywistnia się tylko wtedy, „gdy osoba wejdzie w określoną relację z innymi osobami i dobrem wspólnym”<sup>7</sup>.

Karol Wojtyła podkreślał, że „uczestnictwo jako właściwość osoby stanowi o tym, że działając «wspólnie z innymi», osoba spełnia czyn i spełnia w nim siebie”, i na tej samej stronie dodał: „Działanie – synonim czynu – może w pewnych warunkach zamienić się na *passio*, na dzianie się, które w jednych zachodzi pod wpływem innych”<sup>8</sup>. Dwadzieścia lat później „działanie” Jana Pawła II zamieniło się pod jego „wpływem” w „dzianie się”, którego efektem było powstanie „Solidarności”.

---

3 K. Wojtyła, *Osoba – podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne” 24 (1976) z. 2, s. 13.

4 K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, w: T. Styczeń i in. (red.), *Osoba i czyn...*, s. 310.

5 Jan Paweł II, *Centesimus annus*, pkt 41, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/centesimus\\_1.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/centesimus_1.html) [dostęp: 15.12.2021].

6 K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 321.

7 J. Galarowicz, *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Kęty 2000, s. 275.

8 K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 310.

Przyszły papież wskazywał, że uczestnictwo może się przejawiać poprzez postawy solidarności i sprzeciwu. Przyjmując postawę solidarności, podmiot utożsamia się z dobrem wspólnym społeczności, do której należy. Traktuje to dobro jako własne i stara się angażować w jego realizację cały swój potencjał. Gdy zaś sposób realizacji dobra wspólnego w jego przekonaniu jest nieodpowiedni, wówczas podmiot przyjmuje postawę sprzeciwu:

Solidarność oznacza stałą gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części, jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty. Człowiek solidarny nie tylko spełnia to, co do niego należy z racji członkostwa wspólnoty, ale czyni to dla dobra całości, czyli dla dobra wspólnego. [...] Postawa solidarności nie wyklucza jednak możliwości sprzeciwu. Sprzeciw nie kłóci się zasadniczo z solidarnością [...] rozumiemy sprzeciw jako postawę zasadniczo solidarną<sup>9</sup>.

Jak bowiem wyjaśniał Wojtyła:

ludzie, którzy się sprzeciwiają, nie chcą przez to odchodzić od wspólnoty. Wręcz przeciwnie, szukają własnego miejsca w tej wspólnotie – szukają więc uczestnictwa i takiego ujęcia dobra wspólnego, aby mogli lepiej, pełniej i skuteczniej uczestniczyć we wspólnotcie<sup>10</sup>.

Tutaj również warto zwrócić uwagę, że koncepcje sprzeciwu i solidarności, jako form uczestnictwa, zrealizowane zostały w 1980 roku.

Podkreślmy, że chodzi o uczestnictwo autentyczne, w którym celem działania jest druga osoba (inne osoby). Drugi człowiek to istota obdarzona wnętrzem, osobowy podmiot – b l i ź n i. Pojęcie bliźniego wiąże się z wartością osoby jako takiej, niezależnie do odniesień społecznych, i jawi się nam jako rzeczywiste dobro. Przy takim odniesieniu kształtują się postawy autentyczne, takie jak solidarność i sprzeciw. Jeśli jednak celem będzie interes własny, wówczas drugi człowiek okazuje się bardziej konkurentem niż bliźnim. Zasoby dóbr materialnych, urzędów i innych benefitów są ograniczone,

---

9 Tamże, s. 323–324.

10 Tamże, s. 325.

zatem zamiast współpracować na rzecz dobra wspólnego, członkowie wspólnoty zaczynają walczyć między sobą. Oddzielając dobro własne od dobra wspólnego, obywatel taki „niejako godzi się na to, że wspólnota odbiera mu siebie. Równocześnie zaś on odbiera siebie wspólnocie”<sup>11</sup>, alienuje się od niej, a zarazem alienuje się od źródeł swojego człowieczeństwa. Pozbawia się możliwości przeżycia w pełni własnego człowieczeństwa i nawiązania tej relacji solidarności i wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga.

Tutaj ujawniają się dwie formy nieautentycznego uczestnictwa: konformizm i unik. Konformista może sprzyjać aktualnej władzy, jeśli widzi w tym swoją korzyść, lub przyjmuje postawę uniku, gdy uzna, że wspieranie władzy jest dlań niekorzystne. Takich postaw, trafnie zdiagnozowanych przez Wojtyłę, w PRL-u nie brakowało. Za cenę „małej stabilizacji”, namiastek dobrobytu, przywilejów rozdzielanych zgodnie z zasadą „rządź i dziel”, zdecydowana większość społeczeństwa była pacyfikowana i oddzielana od autentycznego uczestnictwa w życiu wspólnotowym.

## Od idei uczestnictwa do fenomenu solidarności

Co zatem się stało w 1979 roku? Podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Polski usłyszeliśmy słowa nadziei. Słowa Papieża, proste i pełne mocy, kontrastowały z obłudą i fałszem reżimowych mediów. Kiedy usłyszeliśmy:

Niech zstąpi Duch Twój  
I odnowi oblicze ziemi!  
Tej ziemi!

poczuliśmy siłę ducha. Wstrząs był tak silny, że w tym momencie zapomnieliśmy o troskach dnia powszedniego, o jakichś materialnych problemach. „Duch Święty” szedł przez Polskę i budził nasze sumienia, aspiracje, marzenia. Przypominał o naszej godności. Patrzyliśmy na Tego Człowieka i zaczęliśmy dostrzegać własne człowieczeństwo, patrzyliśmy z niedowierzaniem

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 328.

dookoła i dostrzegaliśmy to samo człowieczeństwo w innych, otaczających nas, tak samo przejętych i radosnych, tak samo godnych ludziach.

Ostatniego dnia pielgrzymki wzywał na krakowskich Błoniach:

Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! [...] Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie dozwala zasmucać Ducha Świętego! Musicie być mocni mocą miłości, która potężniejsza jest niż śmierć. [...] I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy [...] – abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwał” człowieka<sup>12</sup>.

Wzywał do przebudzenia człowiek, który autentycznie wierzył, że duchowość ludzka może przemieniać świat na lepszy. I ta Jego autentyczność była prawdopodobnie największym argumentem dla większości słuchaczy. Uwierzyli, że skoro ten człowiek wzywa ich do powstania z kolan, bo sam potrafił to zrobić, to oni też potrafią. Profesor, nauczyciel przekształcił się w przewodnika, który tchnął ducha w pozbawionych wcześniej nadziei ludzi.

To wtedy narodziło się poczucie solidarności. Czym jest solidarność? Być może w jakiś sposób oddają to poczucie słowa Makska Schelera:

Kiedy panuje zasada solidarności, każdy czuje i wie, że wspólnota tkwi w nim jako całość, i każdy czuje, że jego krew jest częścią krwi, która w niej krąży, że jego wartości są składnikiem wartości podzielanych przez całą wspólnotę. Wspólnie czuć i chcieć – na tym opierają się tutaj wartości całej wspólnoty; jednostka jest organem wspólnoty i zarazem jej przedstawicielem, a honor wspólnoty jest jej honorem<sup>13</sup>.

---

12 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 203, 205.

13 M. Scheler, *Resentiment a moralność*, przeł. J. Garewicz, Warszawa 1977, s. 203–204.

Wartości ważne dla naszej wspólnoty przywołał i przypomniał nam Papież i sprawił, że poczuliśmy się dumni z przynależności do tej wspólnoty.

Rok później narodził się w Polsce ruch „Solidarność”. Nikt nie miał wątpliwości, że zarzewiem jego powstania był duchowy przewrót, który dokonał się dzięki Papieżowi i był odpowiedzią na duchowe wezwanie Ojca Świętego. Wypowiedziane wówczas słowa zapadły w ludzkie umysły i serca, dotychczasowi niewolnicy zrzucili materialistyczne kajdany systemu i z dumą przystąpili do działania.

Przebywający w sierpniu 1980 roku w Castel Gandolfo ks. Józef Tischner pozostawił nam anegdotę z pierwszych chwil tworzenia się nowego ruchu:

Jedliśmy z Papieżem kolację, kiedy włoska telewizja pokazała zdjęcia z Gdańska. Brama strajkującej stoczni. Tłum ludzi. Na sztachetach stocznego plotu pozatykane bukiety kwiatów. Kamera najeżdża na bramę i między tymi kwiatami pokazuje portret Jana Pawła II. A ten Papież siedzi obok mnie. Skulił się. Nie powiedział ani słowa. Myśmy też zamilkli. Nie było jeszcze wiadomo, jak to się wszystko skończy. Powszechne było przekonanie, że to on nabroił. A z drugiej strony była też nadzieja, że ponieważ jest tam Jego portret, portret Papieża, ludzie nie będą się zabijali<sup>14</sup>.

Jan Paweł II również miał świadomość własnej roli w tym, co się dzieje, i z pełną odpowiedzialnością starał się sprawować pieczę nad tym ruchem. Warto w tym miejscu się zastanowić, jak niewielu filozofów miało okazję nie tylko formułować swoje postulaty, ale także przyczyniać się do ich realizowania. Można by tu żartobliwie przywołać tezę Marksa, że nie chodzi o to, by rzeczywistość interpretować, ale by ją zmieniać. Filozof Wojtyła interpretował rzeczywistość, lecz także walczył o godność osobową i formułował warunki stworzenia wspólnoty ludzi godnych, autentycznie i solidarnie w tej wspólnotcie uczestniczących. Jako Jan Paweł II przyczynił się do pojawienia się takiej wspólnoty i wiele energii poświęcał, by ta wspólnota w kształcie, jaki kiedyś postulował, mogła przetrwać i się rozwijać.

W pierwszej encyklice Jana Pawła II pojęcie solidarności pojawia się kilkakrotnie, głównie jako przeciwieństwo egoizmu oraz jako synonim braterstwa

---

14 W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2002, s. 323–324.

i współodpowiedzialności za słabszych<sup>15</sup>. W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski to pojęcie nie pojawiało się jednak zbyt często. Większy nacisk był kładziony na budzenie duchowości i nierozłącznej z nią godności ludzkiej, które są fundamentem autentycznej wspólnoty mogącej wyrazić swój autentyczny sprzeciw, a także autentyczną solidarność.

Rozbudzenie poczucia godności było tym, co wywołało lawinę. Gdy ludzie zniewoleni uświadomią sobie swoją godność, odkrywają, że są wolni i odpowiedzialni i że od nich samych może zależeć kształt rzeczywistości, w której żyją. Godność, ta niepowtarzalna wartość każdego człowieka, do której odkrycia, uznania i uszanowania wzywał Papież, okazała się ideą zdolną odmienić oblicze tej ziemi.

Ale nie wystarczy przecież zmieniać, trzeba też czuwać, by te zmiany utrwalac i by one doskonalily każdego z członków wspólnoty. Tę troskę wskazywał Papież już podczas pierwszej pielgrzymki w Częstochowie:

Czuwać – to znaczy strzec wielkiego dobra. [...] trzeba tak czuwać, tak troszczyć się o każde dobro człowiecze, bo ono jest dla każdego z nas wielkim zadaniem. Nie można pozwolić na to, by marnowało się to, co ludzkie, to, co polskie, to, co chrześcijańskie, na tej ziemi. [...] Nie ulegajcie słabościom! Nie dajcie się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężajcie! (por. Rz 12, 21)<sup>16</sup>.

Aby zło dobrem zwyciężać, nie wolno się odwoływać do przemocy. Wszelka „walka” nie może być rozumiana jako eliminowanie przeciwnika czy w ogóle walka przeciwko innym. Walka może być natomiast prowadzona „z uwagi na dobro społecznej sprawiedliwości”<sup>17</sup>. Papież podkreślał tę konieczność wyrzeczenia się przemocy również podczas drugiej pielgrzymki: „Solidarność, która swój początek i swoją siłę bierze z natury pracy ludzkiej, a więc z prymatu osoby ludzkiej nad rzeczami, będzie umiała tworzyć narzędzie

15 Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, pkt 15–16, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/r\\_hominis.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_hominis.html) (dostęp: 20.12.2021).

16 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, s. 108–109.

17 Jan Paweł II, *Laborem exercens*, pkt 20, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/laborem.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html) (dostęp: 15.01.2021).



dialogu i współpracy, pozwalające rozwiązywać sprzeczności bez dążenia do zniszczenia przeciwnika”<sup>18</sup>.

W kolejnych latach dla dookreślenia warunków zaistnienia autentycznej solidarności, obok słów „Nie dajcie się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężajcie”, w nauczaniu Jana Pawła pojawiło się, przypomniane wcześniej przez Józefa Tischnera, wezwanie apostoelskie: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2). Jak zresztą wskazywał Tischner już w 1990 roku, oba te wezwania nierozzerwalnie łączą się ze sobą: „Jeden drugiego brzemiona noście – to niezwykle zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu”<sup>19</sup>.

Na tych dwóch fundamentach miała być budowana autentyczna, solidarna wspólnota.

## Między ludźmi z kryjówek a braterstwem

Warto w tym miejscu wrócić do roli, jaką odegrał w kształtowaniu się i rozwoju ruchu solidarnościowego drugi z jego duchowych ojców, Józef Tischner, a także do jego późnych, gorzkich analiz.

Ideę „Solidarności” można rozumieć na wiele sposobów. Dla każdego, kto współtworzył „Solidarność” w latach 80., była to idea mająca przyczynić się do realizacji bliskich mu wartości. Dla robotników to było odzyskanie sensu pracy, dla intelektualistów – wolność słowa, dla ekonomistów – racjonalizowanie gospodarki... Dla Tischnera celem solidarności miało być przebudzenie sumień. Punktem wyjścia było dlań przyjęcie tezy: „Solidarność to bliskość – to braterstwo...”<sup>20</sup>.

Tworząc *Etykę solidarności*, postrzegał rodzący się na jego oczach ruch społeczny jako spełnienie marzeń moralisty. Wybuch społecznego niezadowolenia miał budzić sumienia i przywracać sens wszelkiej działalności ludzkiej. Pisał:

---

18 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, s. 291–292.

19 J. Tischner, *Solidarność a rewolucja*, „Ethos” 11/12 (1990), s. 112.

20 J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 2000, s. 16.

Fundamentem solidarności jest sumienie, a bodźcem do jego powstania wołanie o pomoc człowieka, którego zranił drugi człowiek. Solidarność stanowi szczególne więzi międzyludzkie: człowiek wiąże się z drugim człowiekiem dla opieki nad tym, kto potrzebuje opieki. Ja jestem z tobą, ty jesteś ze mną, jesteśmy razem – dla niego. My – dla niego. [...] Wspólnota solidarności różni się od wielu innych wspólnot tym, że w niej pierwsze jest „dla niego”, a „my” przychodzimy potem. Najpierw jest ranny i jego krzyk. Potem przychodzi sumienie, które potrafi słyszeć i rozumieć ten krzyk. Dopiero stąd rośnie wspólnota<sup>21</sup>.

Solidarność tak rozumiana miała być wspólnotą wspierającą potrzebujących i poprzez to działanie odnajdującą własną tożsamość.

Krzyk potrzebującego, cierpiącego, wołającego o pomoc staje się impulsem konstytuującym wspólnotę. Wspólnota jawi się jako wartość nadrzędna wobec pojedynczych istnień i indywidualnych działań:

Cóż znaczy być solidarnym? Znaczy nieść ciężar drugiego człowieka. Nikt nie jest samotną wyspą. Jesteśmy zespoleni nawet wtedy, gdy tego nie wiemy. Łączy nas krajobraz, łączy ciało i krew – łączy praca i mowa. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tych powiązań. Gdy rodzi się solidarność, budzi się świadomość, a wtedy pojawia się mowa i słowo – wtedy też to, co było ukryte, wychodzi na jaw<sup>22</sup>.

Wspólnota nas tworzy i czyni takimi, jakimi chcielibyśmy być – lepszymi. Kiedy Józef Tischner w 1980 roku pisał te słowa, istnienie wspólnoty między ludźmi wydawało się największym odkryciem. Nagle okazało się, że wszyscy marzymy o lepszym niż otaczający nas świecie. W tym marzeniu połączył się cały naród, pojawiła się, nieoczekiwanie dla wszystkich, wspólna więź ukazująca każdemu odosobnionemu członkowi społeczności pozostałych członków społeczeństwa jako nosicieli tych samych wartości. Solidarność poprzez poczucie tożsamości tworzyła więź, która przekształciła dotychczasowe zbiorowisko jednostek w jedność stanowiącą coś więcej

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, s. 8–9.

niż sumę części. Grupa społeczna identyfikująca się z ideą solidarności posiadała cechy odrębnego organizmu, organizowanego przez normy i wartości etyczne. Powinność, zobowiązanie, poczucie współodpowiedzialności za wspólne cele cementowały tę jedność i dawały poczucie siły. Budziły wiarę w to, że wszystko, co wydawało się nieosiągalne, jest już teraz możliwe do spełnienia. W pojawiającej się nagle wspólnocie każdy Polak odkrywał w sobie zdolność do czynienia dobra, każdemu wydawało się, że „wszyscy jesteśmy solidarni, bo wszyscy jesteśmy w głębi naszych dusz ludźmi dobrej woli”<sup>23</sup>.

Solidarność jednak, jak dostrzegął Tischner, wzywa do zapomnienia o sobie. W pewnym sensie staje się zakładnikiem drugiego. „Mój stosunek do innego nie jest symetryczny: tego, czego on ma prawo oczekiwać ode mnie, ja nie mam prawa oczekiwać od niego. Ja jestem dla niego, ale on nie jest dla mnie”<sup>24</sup>. Solidarność nie chce znać moich racji, moich potrzeb, jestem solidarny dopiero wtedy, gdy zapominam o sobie na rzecz drugiego. Taka doskonała, etyczna solidarność była możliwa w początkowym okresie tworzenia się ruchu, ale stając się realizacją marzeń, musiała pomieścić w sobie również dławione dotychczas frustracje, kompleksy, resentymenty. W wywiadzie *Między panem a plebanem* Tischner wskazywał, że „Wszystkie cechy tej Polski, którą poznaliśmy po 1989 roku, miały już swoje zarodki w «Solidarności»”<sup>25</sup>. Ujawniło się wszystko, co najlepsze i co najgorsze. Wielopokoleniowe zniewolenie spowodowało, że w przestrzeń publiczną wkroczyli również „ludzie z kryjówek”. Jak pisał po latach:

transformacja ustrojowa w której bierzemy udział, nie polega tylko na zmianie struktur zewnętrznych, lecz wymaga głębokiej zmiany świadomości. Nie wszyscy są zdolni do takiej przemiany. Wielu zejdzie z tego świata z niewolą wewnętrzną w duszy. Jest oczywiście: odrzucenie niewoli musi się wiązać z akceptacją wolności. Od niewoli do wolności nie przechodzi się przez przypadek. Trzeba chcieć tego przejścia. Trzeba o nim wiedzieć.

---

23 Tamże, s. 9.

24 J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998, s. 246.

25 J. Tischner, A. Michnik, J. Żakowski, *Między panem a plebanem*, Kraków 1995, s. 382.

Niewolnik, aby się wyzwolić, musi zaakceptować wolność jako swą podstawową wartość<sup>26</sup>.

Aby wzmocnić, czy może kształtować, etyczny wymiar nowego ruchu, Tischner rozwijał swoją koncepcję wolności. W jego przekonaniu wolność nie jest fundamentalną cechą jednostki ludzkiej, jak chcieliby pozytywiści, ale podstawą wszelkich relacji międzyludzkich:

jest dobrem niejako wspólnym, które należy dzielić z innymi, nie istnieje ona po prostu w człowieku jednym czy drugim, ona jest między, między ludźmi. Sprawia ona, że nie tyle człowiek jest istotą wolną, a bardziej, że jest on wolny w relacji do drugiego, a i drugi w stosunku do człowieka jest wolny. Stąd człowiek jawiący się drugiemu zdaje się być przede wszystkim istotą nieprzewidywalną<sup>27</sup>.

Dlatego też inny człowiek budzi lęk, szczególnie w ludziach nieautentycznych, ukrywających się za maskami i oceniających innych własną miarą – widzą w innych takich samych niegodnych szacunku niewolników, jakimi są oni sami. Dlatego człowiek „z kryjótki” pozostaje zawsze samotny, nawet przebywając pośród innych.

*Być zniewolonym znaczy zawsze: być samotnym. Wyzwolenie człowieka zaczyna się od wewnątrz. Nie mogłoby się jednak zacząć, gdyby człowiek nie spotkał obok siebie wolności innego i gdyby się nią nie zachłysnął<sup>28</sup>.*

Wolność i dobro, dzięki drugiemu człowiekowi, potrafią być zaraźliwe, podobnie jak zło i zniewolenie.

Wolność nie sprowadza się do tego, czy ktoś:

pójdzie wieczorem spać, czy nie pójdzie, czy będzie jadł, gdy poczuje głód, czy będzie pił, gdy poczuje pragnienie, lecz tego, czy okłamany odpowie

---

26 J. Tischner, *W krainie schorowanej wyobraźni*, Kraków 1998, s. 85–86.

27 J. Tischner, *Spór o istnienie...*, s. 299.

28 J. Tischner, *Polski młyn*, Kraków 1991, s. 254–255.

klamstwem, czy skrzywdzony odpowie krzywdą, czy znienawidzony odpowie nienawiścią, tj. czy podda się logice odwetu<sup>29</sup>.

Wychodzenie poza tę logikę jest doświadczeniem wolności sprawczej. Odpowiadanie dobrem na zło, przerywające przyczynowo-skutkowe determinanty „ciśnienia uwarunkowań”, tworzy warunki dla „nowego początku”<sup>30</sup>. Idea odpuszczenia win i odpłacania dobrem za zło ma również głębszy, moralny sens – może budować tamę dla zła, które „ma tendencję wędrowania od człowieka do człowieka i z powrotem”<sup>31</sup> i które na tej drodze wciąż potężnieje. Istotna dla wolnego zerwania z uwarunkowaniami jest bezinteresowność. Powróćmy do tezy, że „wolność jest sposobem istnienia dobra”<sup>32</sup>. Zauważamy, że nie chodzi w tej definicji o jakiegokolwiek dobro i o jakąkolwiek wolność, ale o rzeczywiste wartości, które mogą przyczynić się do doskonalenia osoby ludzkiej i otaczającego ją świata. Autentyczne dobro, jak podkreśla Tischner, tworzą jedynie wolne, bezinteresowne czyny, które podejmujemy dla nich samych, czerpiąc radość z samego realizowania tego, co dobre.

Bezinteresowność i dążenie do dobra domagają się swoistej postawy wobec życia – pokory:

Pokora to szczególnie „sposób bycia” człowieka, sposób przejawiania się jego dobrej woli. Człowiek, który „w niej jest”, nie wynosi się „ponad siebie”, ale również się „nie garbi”, nie udaje nędzniejszego, niż jest. Człowiek jest taki, jaki jest. Pokora ma w sobie coś z wolności, którą rodzi w człowieku prawda<sup>33</sup>.

Pokora rozwiewa iluzje dotyczące własnej wartości, zarówno te, które prowadzą do pychy, jak i do kompleksów. W obu przypadkach dochodzi do zagubienia autentyczności, do przywdziewania masek i do życia w nieustannym

---

29 J. Tischner, *Spór o istnienie...*, s. 301

30 Tamże, s. 319.

31 J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, w: D. von Hildebrand, J.A. Kłoczowski, J. Paściak, J. Tischner, *Wokół wartości*, Poznań 1984, s. 117.

32 J. Tischner, *Spowiedź rewolucjonisty*, Kraków 1993, s. 35.

33 J. Tischner, *Etyka wartości...*, s. 112.

lęku, że inni zdemaskują stwarzane iluzje i tworzącą iluzje osobę. Dopiero uwolnienie się z lęku daje poczucie wolności<sup>34</sup>. Tischner nie ma złudzeń, że człowiek o własnych siłach jest w stanie wydzwignąć się z niewoli, a co za tym idzie, przeciwstawić się nabrzmiewającemu w świecie złu.

Tischner łączył wolność z procesem solidaryzacji – umiejętności osobowego rozwijania się (każdego z nas z osobna i we wspólnocie oraz dzięki wspólnocie). Podstawą takiej solidaryzacji jest uznanie siebie za wartość. Nie chodzi o egoizm, ale o zaakceptowanie siebie w swojej drodze do przewyciężenia własnych słabości. „Jestem dla-siebie poprzez ciebie. I ty jesteś dla-siebie poprzez mnie”<sup>35</sup>. Drugi w tym chrześcijańskim uznaniu równości wszystkich ludzi nie jest równy mi dlatego, że jest niesprowadzalną do mnie i do innych osobną je d n o s t k ą, ale dlatego, że jest bytem ważnym (a nawet – niezbędnym) dla rozwijania się mnie i mojej egzystencji.

Dla człowieka z kryjówki drugi człowiek jawi się jako obcy, który zagraża jego światu, jego poczuciu własnej godności. Poczucie zagrożenia wynika z życia w świecie iluzji. Jedynym wyjściem jest przyjęcie prawdy, którą przynosi drugi człowiek. Punktem zwrotnym w wychodzeniu z kryjówki, jak podkreślał Tischner, jest poczucie tożsamości z aksjologicznym Ja – uwierzenie, że pozostaję wartością nawet wtedy, gdy inni odkryją moją prawdę<sup>36</sup>, to jedyna droga do tego, by wyjść z kryjówki i spotkać innych wartościowych ludzi, którzy na swoje sposoby starają się doskonalić, przekraczać własne ograniczenia, uczyć się. Stąd już krok do chrześcijańskiego braterstwa i zrozumienia ewangelicznego „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”. Jest to proces długotrwały, gdyż wymaga osiągnięcia dojrzałości przez osoby i przez całą wspólnotę, którą te osoby współtworzą. I dopiero dzięki takiej dojrzałości można zacząć dostrzegać dobro wspólne, które stanowi podstawę dla solidarności społecznej.

W koncepcji Tischnera nie w y s t a r c z y b y ć wolnym na mocy podjętej decyzji. Tischnerowska wolność obwarowana jest szeregiem wymagań,

34 „Człowiek przeżywa swą wolność, gdy czuje, że się od czegoś wyzwala” (J. Tischner, *Miłość niemilowana*, Kraków 1993, s. 100).

35 J. Tischner, *Spór o istnienie...*, s. 219.

36 Por. J. Tischner, *Ludzie z kryjówek*, w: tegoż, *Myślenie według wartości*, Kraków 2011, s. 426.

których niespełnienie przekreśla możliwość bycia wolnym, a nawet w ogóle bycia s o b ą:

Jestem wolny, przyznając wolność innemu. Właściwe posiadanie siebie jest możliwe dopiero wtedy, gdy się rezygnuje z dążenia do posiadania innego. Posiadanie siebie pozwala innemu być. Pozwalając być innemu, doświadczamy dobra własnej wolności i w tym przeżyciu głębiej m a m y s i e b i e<sup>37</sup>.

Taka wolność oczywiście nie jest łatwa do skonsumowania. Nic dzięki niej jednostce ludzkiej się nie należy, natomiast powoduje ona niezwykle dużo obowiązków, gdyż „wyzwała” odpowiedzialność za drugiego człowieka, zmusza do kształtowania własnego charakteru... Nie jest to wartość odpowiednia na obecne czasy. Ale bez takiej wolności trudno budować wspólnotę ludzi godnych.

## Co możemy zrobić?

Odmienne perspektywy filozoficzne w ujęciach Jana Pawła II i Tischnera pozwalały na wzajemne wzbogacanie się obu koncepcji i na stworzenie czegoś, co można by nazwać etosem solidarności, obowiązującym w latach 80. w środowiskach antykomunistycznej opozycji. Podkreślmy to, gdyż etos solidarności nie został zinterioryzowany przez społeczeństwo. Ludzie tłumnie zbierali się podczas kolejnych pielgrzymek, ciesząc się ze spotkania z „naszym Papieżem”, ale jego refleksje dotyczące budowania solidarnej wspólnoty nie przenikały do świadomości społecznej, nie wpływały na praktykę społeczną. Fakt ten dostrzegali Tischner, który po początkowej euforii związanej z pojawieniem się nowego ruchu coraz częściej krytycznie wyrażał się o perspektywach stworzenia solidarnego społeczeństwa. Obserwacja narodzin, rozwoju i obumierania tej idei pozostawiła w nim sceptyczny osąd i wiele wątpliwości co do zasadności jakiegokolwiek optymizmu. W 2000 roku pisał:

---

37 J. Tischner, *Spór o istnienie...*, s. 334.

Jest bezspornym faktem, że każdy ruch społeczny dąży do wyrażenia siebie za pomocą jakiejś idei lub ideału i każdy ideał społeczny dąży do wcielenia w odpowiedni materiał społeczny w celu odpowiedniego ukształtowania. Materie i formy przemieszczają się i przenikają, jedne chcą zastąpić drugie, jedno drugie zastępują. Czy jest w tym jakaś logika? Jeśli jest, to jaka? Dla czego przemijają „postacie świata”? Czy tylko dlatego, by nie było nudno?<sup>38</sup>

Tischner w ostatnich latach podkreślał niesamodzielną człowieka w możliwości przełamywania zła i własnych słabości. Zarówno on, jak i Jan Paweł II wskazywali, że do takiej duchowej przemiany konieczne jest zwrócenie się do chrześcijańskich wartości i do przykładu, jaki dawał nam swoją drogą Chrystus. Jak podkreślał Jan Paweł II: „W świetle wiary solidarność zmierza do przekraczania samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania”<sup>39</sup>.

Jednak w tych trudnych czasach często trudno kochać drugiego człowieka, gdy on mną gardzi, szanować cudze postawy, gdy wydają się głupie, ofiarować siebie, kiedy świat jest pełen oszustów, trudno zło dobrem zwyciężać... Zapominamy w tej wymianie ciosów ze światem o najważniejszym – o sobie i swojej godności, że trzeba się o nią starać, że trzeba walczyć z własnym egoizmem, ze sobą, zapominamy o podstawowych wartościach, które gdzieś tam głęboko w nas są zakorzenione.

Czy zatem trzeba, żeby przyszedł kolejny święty, który nas otrząśnie z tej materialnej codzienności i przywróci naszemu życiu, choćby na krótko, wymiar duchowy? Takie przebudzenie dokonywało się już dzięki charyzmem wybitnych jednostek. Wiemy, że takie postaci są w stanie wyzwać człowieka oślepianego przez materialistyczne iluzje dobrobytu do duchowego rozwoju, do odnajdywania swojej godności i dostrzegania godności innych. Mahatma Gandhi, Nelson Mandela, Martin Luther King, Jan Paweł II i wielu innych duchowych przywódców swój autorytet i idący za nim sukces zawdzięczali umiejętności „budzenia” w ludziach godności, bez wywoływania negatywnych emocji. Szli tą samą drogą, którą wskazuje nam Chrystus, jako

38 J. Tischner, *Fragment o solidarności*, „Znak” 543 (2000), s. 21.

39 Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, pkt 40, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/sollicitudo.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/sollicitudo.html) (dostęp: 25.01.2021).



przewodnik, nauczyciel i przykład. Oni przekonywali nas „czynami, jak można pogodzić władzę z wolnością, inicjatywę osobistą z solidarnością całego ciała społecznego, potrzebną jedność z pożyteczną różnorodnością”<sup>40</sup>.

Jeżeli przyjmujemy odpowiedzialność za drugiego człowieka, jeżeli dostrzegamy, że jesteśmy w stanie zrobić coś dla innych, nie tylko w wymiarze „tu i teraz”, ale również w perspektywie określonej przez von Hayeka: tworzenia społeczeństwa, „w którym chcielibyśmy, by znalazły się nasze dzieci”<sup>41</sup>, to mamy obowiązek podjąć takie działania. Do najpilniejszych zadań należą promocja człowieczeństwa, rozwoju duchowości, rozwoju pragnień i potrzeb duchowych zamiast konsumpcyjnych przyzwyczajęń.

By móc realizować te piękne i ważne cele, musimy odbudowywać poczucie więzi, które w nas kiedyś obudził Jan Paweł II. To poczucie, które zawiera w sobie otwarcie się na rzeczywistość, na siebie nawzajem, wiarę w człowieka, zarówno w siebie, jak i w drugiego. Przypomnę jego słowa z 1997 roku: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”<sup>42</sup>. Solidarność domaga się swoistej duchowej jedności. Wspólnota ducha przejawia się w różnorodności, która łączy i uzupełnia przeciwności; inspiruje do rozwoju i pozwala odnajdywać własną tożsamość. Wspólnota ducha nie domaga się jedności poglądów, ale szacunku do drugiego człowieka; nie domaga się, byśmy się we wszystkim zgadzali, ale byśmy rozumieli, że nasz „przeciwnik” w inny sposób dostrzega możliwość realizacji dobra wspólnego i należy go wysłuchać. To jest istota autentycznego uczestnictwa, którego domagał się filozof Wojtyła. Wreszcie wspólnota ducha nie polega na dzieleniu tortu, tylko na wzajemnym obdzielaniu się darami naszych przemyśleń, doświadczeń, tradycji, wartości. To jest skarbiec, dzięki któremu wszyscy wspólnie i każdy z nas z osobna stajemy się bogatsi. W dobie globalizacji dotyczy to nie tylko poszczególnych osób i narodów, ale też kultur. Możemy przy odrobinie dobrej

---

40 Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, pkt 75, <http://fraternitasjesu.pl/doc/pdf/Gaudiumetspes.pdf> (dostęp: 15.01.2021).

41 F.A. von Hayek, *Law, Legislation and Liberty*, Vol. 2: *The Mirage of Social Justice*, Chicago–London 1976, s. 132.

42 Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy Świętej*, Gniezno, 3 czerwca 1997 roku, p. 4. Źródło: <https://ekai.pl/dokumenty/homilia-w-czasie-mszy-sw-gniezno/> (dostęp: 16.12.2020).

woli odnaleźć elementy tej samej jedności i troski o dobro człowieka w różnych kulturach i religiach – zarówno w konfucjanizmie, buddyzmie, jak i w islamie, który przecież uznaje Jezusa za jednego ze swoich proroków. Bez duchowej jedności, która niejako zakłada szacunek do drugiego i chęć zrozumienia go, nie będzie również autentycznej solidarności, która domaga się od nas, ludzi obdarzonych godnością, uznania godności innych i respektowania jej.

Ducha nie gaśmy i pamiętajmy, że co jakiś czas trzeba go budzić, by w jego świetle rozbłysły zagubione w codziennej krzątaninie istotne wartości. Byśmy mogli sobie przypomnieć o swojej godności, o braterstwie, o właściwym rozumieniu dobra, prawdy i wolności. Bez tego światła, pogrążeni w mroku oświetlanym tylko przez ideologiczne iluzje, nie będziemy w stanie stworzyć wspólnoty obdarowującej się wzajemnie i dzięki tej wymianie tworzącej dobro wspólne.

Zanim jednak pojawi się kolejny święty, który przebudzi naszą duchową naturę, musimy żyć w prozie dnia codziennego i tu trzeba odnajdować przesłanki do budowania społecznej solidarności.

Zdajemy sobie sprawę, że solidarność w wymiarze uniwersalnym może istnieć w traktatach filozofów lub w działaniach świętych, ewentualnie w chwilach społecznych zrywów, jak to miało miejsce w 1980 roku. W rzeczywistości społecznej może być realizowana jedynie w relacjach pomiędzy ludźmi, może się pojawiać w konkretnych sytuacjach. Może ona istnieć jako solidarność grupowa, solidarność w sprzeciwie wobec czegoś i jako solidarność w dążeniu do wspólnego celu. Solidarność w sprzeciwie mieliśmy na początku lat 80., solidarność grup, realizujących swoje partykularne interesy panowała przez ostatnie dziesięciolecia. Czas na budowanie solidarności opartej na realizowaniu wspólnych celów.

Jest oczywiście przy tym, że trudno „nosić ciężary innych”, gdy sami uginaamy się często pod ciężarem własnych. Ale doświadczenie uczy nas, że łatwiej jest przewyciężyć trudności dzięki współpracy i wzajemnej pomocy niż samodzielnie. W tych trudnych czasach niezbędność tworzenia solidarności staje się zatem dla wielu z nas koniecznością.

Dlatego jak zauważyła Chantal Millon-Delsol:

Musimy odbudować wspólne przekonania (polityczne, religijne) i wspólne projekty, które nadadzą im konkretny charakter, jeśli nie chcemy, by

solidarność ograniczyła się tylko do czysto materialnego podziału dobrobytu, który jest zarówno konieczny, jak niewystarczający<sup>43</sup>.

Możemy to czynić, jedynie powoli, cierpliwie odbudowując wzajemne zaufanie wszystkich członków podzielonego społeczeństwa. Ale tego nie da się zadekretować i przeprowadzić metodami politycznymi. Tu trzeba długoterminowego programu odnowy, nowego projektu „pracy u podstaw”, dzięki któremu nasze społeczeństwo będzie mogło się stać społeczeństwem solidarnym.

Tę drogę mógłby wspierać Kościół przez inicjowanie czy wspieranie wspólnych działań w społecznościach lokalnych; poprzez integrowanie ludzi wokół wspólnych inicjatyw, wokół realizacji konkretnych przedsięwzięć, w ramach których możliwe jest określanie wspólnych celów bez zważania na odmienne upodobania czy poglądy. Każde takie działanie ma swój konkretny, choć niejako uboczny efekt. We wspólnym działaniu, poprzez „małe przykłady”, może na nowo odrodzić się wzajemny szacunek i zaufanie, a za nim solidarność, która umożliwi każdemu obywatelowi odczuwanie własnej sprawczości i odpowiedzialności za wspólny los.

Dzięki idei solidarności mamy dzisiaj wolną Polskę, demokratyczny ustrój, coraz bardziej efektywną gospodarkę. Jak niewiele brakuje do pełni szczęścia (oczywiście tego szczęścia możliwego do osiągnięcia na naszym ziemskim padole)! Trzeba jeszcze, żebyśmy uwierzyli, że to wszystko jest nasze wspólne, że od każdego z nas zależy współtworzenie tego naszego wspólnego dobra. Apelowal o to w 1990 roku kard. Józef Glemp, pisząc: „Jeżeli dobro jest wspólne, to i zdobywanie tego dobra musi być wspólne – i to właśnie jest solidarność, solidarność jako idea wspólnego wysiłku w zdobywaniu dobra, idea, która jednoczy serca i umysły...”<sup>44</sup> Zacznijmy to jednocześnie od spraw małych, ale konkretnych, dających każdemu, kto w nich uczestniczy, radość i satysfakcję. Już nie musimy walczyć z jakimiś wszechpotężnymi siłami zła – możemy zacząć walczyć o normalność. Jest to ścieżka „oddolna”, która małymi krokami może nas prowadzić do wielkich przemian, które postulowali

---

43 Ch. Millon-Delsol, *Solidarność zakorzeniona*, przeł. D. Zańko, „Znak” 543 (2000), s. 58.

44 Kard. J. Glemp, *Solidarność: wczoraj, dziś, jutro*, „Ethos” 11/12 (1990), s. 106.

w swoich projektach Tischner i Jan Paweł II. Potencjał dobrej woli i chęci współdziałania jest dostrzegalny w licznych aspektach życia społecznego. Wiele jest przykładów inspirowanych „oddolnie” solidarnych działań, jak również spontanicznego dołączania się do rozmaitych inicjatyw świadczących o zwyczajnej ludzkiej wrażliwości na cudzą krzywdę dużej części naszego społeczeństwa. Przypomnijmy chociażby spontaniczne masowe szycie maseczek dla personelu medycznego czy dostarczanie darmowych posiłków przez restauratorów dla tej grupy pracowniczej. Wystarczy przejrzeć strony zrzutka.pl, Szlachetnej Paczki, Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Polskiej Akcji Humanitarnej, Caritasu, by zobaczyć, jak wielkim wsparciem społecznym cieszą się wszelkie inicjatywy wspierające potrzebujących, słabszych, chorych, dotkniętych kataklizmami. Szczególnie dwie ostatnie organizacje zasługują na uwagę ze względu na ich międzynarodowy charakter: pomoc Polskiej Akcji Humanitarnej obejmuje między innymi Sudan, Jemen, Irak, Kurdystan, Somalię, Kenię, Ukrainę; Caritas, wspierając polskich bezdomnych czy ubogich, organizuje pomoc dla takich krajów, jak Serbia, Palestyna, Liban, Górski Karabach. To oczywiście tylko nieliczne przykłady pomocy, w którą zaangażowane są setki tysięcy, o ile nie miliony Polaków chcących wspierać słabszych, a to przecież podstawa tworzenia więzów solidarności. Ważne jest przy tym, że coraz wyraźniej dostrzegamy nie tylko brzemiona bliskich, które chcemy wspólnie z nimi „nosić”, ale też że są w świecie inni potrzebujący naszej pomocy.

Solidarność osób i społeczeństw nie jest celem samym w sobie. Jego sensem i uzasadnieniem jest realizacja dobra wspólnego zarówno w wymiarze indywidualnym, wspólnotowym, jak i globalnym. Solidarność wewnątrzspołeczna i solidarność międzynarodowa są konieczne, gdyż wymaga tego współzależność współczesnego świata: gospodarcza, kulturowa, polityczna i religijna<sup>45</sup>. Alternatywą dla solidarnego współdziałania jest atomizacja życia

---

45 „Chodzi nade wszystko o fakt współzależności pojmowanej jako system determinujący stosunki w świecie współczesnym, w jego komponentach: gospodarczej, kulturowej, politycznej oraz religijnej, współzależności przyjętej jako kategoria moralna. Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią – jest postawa moralna i społeczna, jako «cnota» – jest solidarność. [...] jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego,

społecznego, jego anarchizacja i destabilizacja, czego zresztą coraz bardziej doświadczamy. Zatem na solidarność jesteśmy skazani.

## Bibliografia

- Bonowicz W., *Tischner*, Kraków 2002.
- Buttiglione R., *Kilka uwag o sposobie czytania „Osoby i czynu”*, w: T. Styczeń i in. (red.), *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 2000, s. 11–42.
- Galarowicz J., *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Kęty 2000.
- Glomp J., kard., *Solidarność: wczoraj, dziś, jutro*, „Ethos” 11/12 (1990), s. 105–109.
- Hayek F.A. von, *Law, Legislation and Liberty*, Vol. 2: *The Mirage of Social Justice*, Chicago–London 1976.
- Hildebrand D. von, Kłoczowski J.A., Paściak J., Tischner J., *Wokół wartości*, Poznań 1984.
- Jan Paweł II, *Centesimus annus*, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/centesimus\\_1.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/centesimus_1.html) (dostęp: 15.12.2021).
- Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy Świętej*, Gniezno, 3 czerwca 1997 roku, <https://ekai.pl/dokumenty/homilia-w-czasie-mszy-sw-gniezno/> (dostęp: 16.12.2020).
- Jan Paweł II, *Laborem exercens*, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/laborem.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html) (dostęp: 15.01.2021).
- Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005.
- Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/r\\_hominis.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_hominis.html) (dostęp: 20.12.2021).
- Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/sollicitudo.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/sollicitudo.html) (dostęp: 25.01.2021).
- Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, <http://fraternitasjesu.pl/doc/pdf/Gaudiumetspes.pdf> (dostęp: 15.01.2021).

---

wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich. [...] Praktykowanie solidarności wewnątrz każdego społeczeństwa posiada wartość wtedy, gdy jej członkowie uznają się wzajemnie za osoby. [...] Solidarność pomaga nam dostrzec «drugiego» – osobę, lud czy naród – nie jako narzędzie [...], ale jako «podobnego nam»»; Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, pkt 38.

- Millon-Delsol Ch., *Solidarność zakorzeniona*, przeł. D. Zańko, „Znak” 543 (2000), s. 51–59.
- Scheler M., *Resentyment a moralność*, przeł. J. Garewicz, Warszawa 1977.
- Tischner J., A. Michnik, J. Żakowski, *Między panem a plebanem*, Kraków 1995.
- Tischner J., *Etyka solidarności*, Kraków 2000.
- Tischner J., *Fragment o solidarności*, „Znak” 543 (2000), s. 21.
- Tischner J., *Miłość niemilowana*, Kraków 1993.
- Tischner J., *Polski młyn*, Kraków 1991.
- Tischner J., *Solidarność a rewolucja*, „Ethos” 11/12 (1990), s. 111–113.
- Tischner J., *Spowiedź rewolucjonisty*, Kraków 1993.
- Tischner J., *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998.
- Tischner J., *W krainie schorowanej wyobraźni*, Kraków 1998.
- Wojtyła K., *Człowiek jest osobą*, „Personalizm” 1 (2001), s. 63.
- Wojtyła K., *Osoba – podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne” 24 (1976) z. 2.
- Wojtyła K., *Osoba i czyn*, w: T. Styczeń i in. (red.), *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 2000, s. 43–344.

## ■ Streszczenie

### *O możliwościach odbudowy solidarności społecznej na podstawie myśli Jana Pawła II i Józefa Tischnera*

W artykule przedstawione są geneza i rozwój ruchu „Solidarność” lat 80. poprzez pryzmat poglądów i działań Jana Pawła II i Józefa Tischnera, którzy byli tego ruchu duchowymi przywódcami. Wskazana została ewolucja pojęcia „solidarność” począwszy od wczesnych koncepcji Karola Wojtyły do znaczeń, które ukształtowały się w wystąpieniach Papieża wskutek „dialogu” z poglądami Tischnera oraz pod wpływem dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. W tym kontekście, na podstawie wystąpień Papieża z lat 1979–1987, ukazane zostało, jak Jan Paweł II oddziaływał na przemiany Polaków – zarówno duchowe, jak i społeczne. Istotne było przedstawienie podejmowanej w innej perspektywie refleksji nad fenomenem solidarności dokonanej przez Józefa Tischnera. Ważna była w tej koncepcji swoista idea wolności, która miała być podstawą do zaistnienia autentycznej solidarnej wspólnoty. W podsumowaniu, na podstawie poglądów obu filozofów, wskazane zostały warunki, jakie muszą zachodzić, by solidarność mogła się urzeczywistnić, oraz trudności, które

stają na przeszkodzie realizowania idei solidarności i powodują, że jest ona wciąż jeszcze niezrealizowanym projektem. Określone zostały przy tym również praktyczne możliwości odbudowywania solidarności społecznej na drodze „pracy u podstaw”.

## Słowa kluczowe

bliźni, godność, dobro wspólne, solidarność, wolność

## ■ Summary

### *About the Possibilities of Rebuilding Social Solidarity Considerations in the Context of the Thoughts of John Paul II and Józef Tischner*

The article presents the genesis and development of the “Solidarity” movement of the 1980s through the prism of the views and actions of John Paul II and Józef Tischner, who were the movement’s spiritual leaders. The evolution of the concept of “solidarity” was indicated, starting from the early concepts of Karol Wojtyła to meanings that were formed in the Pope’s speeches, as a result of “dialogue” with Tischner’s views and under the influence of dynamically changing reality. In this context, on the basis of the Pope’s speeches between 1979 and 1987, it was shown how John Paul II influenced both spiritual and social changes among Poles. It was important to present Tischner’s reflection on the phenomenon of solidarity from a different perspective. What was important in this concept was the specific idea of freedom, which was to be the basis for the existence of an authentic community of solidarity. In conclusion, based on the views of both philosophers, the conditions that must exist for solidarity to materialize were indicated, as well as the difficulties that prevent the implementation of the idea of solidarity and make it a project that has not yet been implemented. The practical possibilities of rebuilding social solidarity through “grassroots work” were also identified.

## Keywords

neighbour, dignity, common good, solidarity, freedom